Nr. 3. Przemyśl, Sobota 29. Stycznia 1881. **Rok I.**

„Przemyślanin" wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata:

zamiejscowa:

kwartalnie	1 złr.	50	ct.
półrocznie	3 „	—	„
rocznie	6 „	—	„

w miejscu:

kwartalnie	1 złr.	25	ct.
półrocznie	2 „	50	„
rocznie	5 „	—	„

Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

[illegible] ogłoszeń:
5 centów [illegible] jednego [illegible] drobnym [illegible].

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Przemyślu, w Rynku l. 2 na I piętrze.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Gminy izraelickie.

Sprawa reorganizacyi gmin izraelickich poruszona obecnie w ciałach prawodawczych, zajmuje żywo umysły tych, którym sprawy publiczne, blizko kraj obchodzące nie są obojętne, a której i pismo nasze jako społeczno-ekonomiczne z tego stanowiska przeoczyć niemoże.

Dotychczasowa praktyka i liczne w tej kwestyi wydane a na pewnych danych oparte broszury, dzieła i artykuły dziennikarskie wykazały dostatecznie, że dotąd gminy izraelickie były „rządem w rządzie", „gminą w gminie", z tą jednak różnicą: iż rząd i gmina ich zawsze tylko korzyść a nie stratę odnosiły, podczas gdy te ostatnie niejedno na ich rzecz poświęcić musiały.

Znana i powszechnie podziwiana ich solidarność, łamała i łamie zawsze nasze niesolidarne szeregi; wrodzona wytrwałość zwycięża naszą niecierpliwość; zimna rachuba pokonuje nasze illuzye i mrzonki; oszczędność i praktyczność w każdym względzie urąga naszej rozrzutności i fałszywie pojmowanym zasadom ekonomicznym, a właściwa im energia, ruchliwość i spryt, zwycięża naszą ospałość, lenistwo i spuszczanie się na Opatrzność Bożą!

Że tak jest a nie inaczej, któż temu zaprzeczy? Widzimy ale że główną winę w tem smutnem położeniu ponosimy sami, zrzućmy ze siebie tylko te wyżej nadmienione wady, a w krótkim czasie przekonamy się o błogich skutkach wynikających z tej poprawy.

Bardzo wielu samych izraelitów, należących do ludzi światłych, będących prawymi synami kraju, oburza się na wiele złych stron, jakie zbyt często ich współbracia wyznaniowi zdradzają, wstydzi się za nich, potępia je, radziby położyć temu skuteczną tamę, lecz widząc że my sami tolerujemy takowe, wzrusza ramionami i mówi: „Jeżeli Wy sami dostarczacie im materyału do takich nagannych czynów, to wpływ nasz własny za słaby do rozbicia. Jeżeli Wam samym dzisiejszy stan ekonomiczny milszy nad poświęcenie nie jednej słabostki, a wyrzeczenie się ich tak trudne, zaś do poprawy tychże, do sprowadzenia środkami moralnemi na lepsze tory, tak mało jak gdyby nic czynicie, to któż ma być tym zbawcą, kto tym którego Wasze dobro ma obchodzić więcej aniżeli Was samych?"

Słowa te zawierają tyle prawdy, że wszelkie bliższe komentarze są zbyteczne.

Przytoczeniem tych niestety smutno o naszem społeczeństwie świadczących zdań, nie myślimy wcale bronić Izraelitów i całą winę złego składać na nas samych, przeciwnie, chcąc być sprawiedliwymi, zaczęliśmy od siebie a skończymy na nich, — widzimy bowiem w społeczeństwie ich tyle zarazy, tyle rozkładowych żywiołów, tyle złych nietylko na skarcenie lecz nawet na pogardę zasługujących wad zakorzenionych od wieków, — którym nawet najzagorzalszy ich poplecznik prawdziwości odmówić nie może.

(C. d. n.)

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy.)

Minorka pobiegła po wódkę i zaraz przyniosła częstując z flaszki.

— Nie piję — odpowiada Jontek.

— Oj horyłku ne pijesz? ty będziesz bohaty.

— Bóg by dał.

Nagotowaną wieczerzę zastawiła na misie córka i prosi Jontka do jedzenia, — on mówi:

— Bóg zapłać, dziś jeść nie będę, takem sobie umyślił. bo wilia.

Kobiety kiwają głową i patrzy córka na matkę, — ostatnia rzecze:

— Schowaj ojcu, on tu zaraz przyjdzie.

Po chwili przychodzi człek stary. z więciorem pełnem ryb. Zobaczywszy obcego pyta:

— Kto jesteście?

Zona mówi po rusku:

— Laszok szuka służbu.

Usiadł sobie stary na ławie, wypytując się Jontka zkąd, gdzie idzie, i różne okoliczności. Jontek się przyznaje, jak studenci uciekli z Krakowa. jedni do Niemiec, a on uciekł na Ruś, gdy dodał że woli służyć, aniżeli poterać się po Niemcach, gdzie utracić mógłby wiarę, dodał:

— Wiara najdroższym skarbem dla Polaka.

— A dla Rusina nie? — odezwał się starzec. — Jestem biedny rybak, a wolałbym utracić życie, aniżeli wypierać się mej cerkwi.

Jontek się przenocował, Minora zgotowała śniadanie i troje z jednej miski pożywali dar Boży. Minorka przypatrywała się Laszkowi. Był on pięknym młodzianem, rzekła tedy:

— Czybyś nie został przy ojcu? — On rybakiem, łowiłbyś nam ryby, a w potrzebie jechalibyście na tratwach na flis do Gdańska, zarobek na tem tęgi.

Jontek nie wiele się namyślając pozostał i wpół roku poprowadził Minorę do cerkwi na zaślubiny. Ten tedy Jontek pochował starego teścia i teściowę, został spadkobiercą owej chatki

Słówko o kredycie naszych miast i miasteczek

(Artykuł bardzo interesowny)

(*Ciąg dalszy.*)

— Jakimże sposobem zaradzić tej biedzie?

— Jedynym sposobem jest k r e d y t.

Kredyt jest dwojaki: a) p r o c e n t o w y;
b) b e z p r o c e n t o w y.

O tych dwóch gałęziach kredytu pomówimy teraz obszerniej stosując je do podźwignięcia miast i miasteczek naszych.

-- C o j e s t k r e d y t?

Niemożemy tego orzeczenia dobitniej wyrazić w polskim języku jeno słowem Z a p o m o g a z w r o t n a z a r z e t e l n ą p o r ę k ą. Dwa główne czynniki wchodzą do pojęcia kredytu: m a t e r y a l n y, stanowiący przedmiot niejako pewnika czyli zastawu i m o r a l n y pod słowem rzetelności czyli sumiennego zwrotu zawarty. Insze czynniki jako to: umowa o zysk, który nosi nazwę procentu, czas zwrotu, miejsce, są podrzędnymi — poręka bowiem odgrywa najważniejszą rolę. Ta zaś jest dwojaką: Albo ręczymy sami za siebie własnością, albo też ręczą za nas drudzy swojemi własnościami; ręczymy przedmiotem martwym, albo też osobą własną, to jest czynnością, czyli możnością zapracowania sobie na zwrot kapitału — czyli pracą.

Stosując te poglądy do miast zabaczymy, że miasta mogą dać porękę dwojaką w kredycie, ręczą swojemi posiadłościami, kamienicami, domami, placami, ruchomymi rzeczami wartościowymi, meblami, sprzętami, narzędziami służącymi do przymysłu, lub też kapitałami, naczyniami srebra, złota, miedzi, cyny, żelaża, drzewa — albo też nieposiadając zupełnie pierwszych ani drugich, ręczą zdolnościami w prowadzeniu przemysłu. — Inszych poręk niema.

Wglądnąwszy w instytucyą miast, przychodzimy do przekonania, że nasze miasta mają same w sobie porękę, niepotrzebując poręki drugich. Najpierwsza i najpożyteczniejsza podstawa odrodzenia się jest tylko uśpiona. Każde nasze miasto i miasteczko może mieć kredyt, skoro ma poręczyciela. Chodzi tylko o to, gdzie i u kogo zaciągnąć pożyczkę na kredyt. — Tu jest ów sęk o który się najczęściej rozbijają naszych miast interesa.

Z porządku rzeczy wypada, że można mieć kredyt u kapitalisty pieniężnika albo banku — Czemże jest pierwszy, a czem drugi?

Pierwszy jest posiadaczem gotówki, nazbierany, zapracowany, albo też szczęściem losu spadkobierstwa, darowizny i t. p. nabyty. — Ona stanowi jego własność. — Nie możemy wymagać bez naruszenia prawa, abyśmy porywali z cudzej własności, dowolnie — czyli nie możemy zmuszać pieniężnika, aby nam dał pewną część pieniędzy celem zapomogi i prostowania lub podwyższenia naszych interesów. — To zależy od wyłącznej jego woli. — Zatem nikt nie zabroni pieniężnikowi umawiać się z potrzebnikiem o podstawę gwarancyi swojego kredytowego kapitału, również o procenta, zwrot jednych i drugich — Na tych podstawach utworzył się kredyt procentowy.

Jednak to pewna, że kapitalista chcąc być zabezpieczonym swoim kapitałem, musi się poddać naturalnym prawom, od których egzystencya tegoż kapitału zależy. — Kapitały same się nie tworzą, tylko je wytwarza ludzka praca — pracownik przyczynia się do podźwigu i egzystencyi ogółu — gdyby kapitalista wysysał siły pracownika tak, że jego egzystencya i byt zagrożony, tym samym zagrożonym będzie i kapitał jakby pracowników niestało, a zatem wyzyskiwanie pracy przez ściąganie procentów ustawicznie musi być tamowanem — procent tedy będzie ograniczonym, bo system przeciwny zagraża ruiną kapitałowi. — W każdym też dobrze zorganizowanym państwie lichwa zakazaną być musi. — Wymaga tego dobro ogólne narodu i państwa. Mieliśmy tej procedury w ostatnim lat dziesiątku dostateczne dowody, co sprowadziło ów znany krach, czyli bankructwo na setki miljonów. — Znikły kapitały, przeważały ich procenta nastał lament sprowadzony swawolą lichwy. — Jak zjednej strony żąda kapitał swej gwarancyi niosąc pomoc w potrzebie, tak z drugiej strony powinien procent nieprzewyższać sił gwarancyjnych by niepaść ofiarą.

Teraz o bankach

B a n k j e s t t o i n s t y t u c y a k r e d y t o w a o p a r t a n a k r e d y c i e. — Śmiesznem wydaje się napozór owo orzeczenie, a przecież jest prawdziwem.

Bank mając kapitał niepuszcza go z ręki, ale daje kwity czyli papiery gwarantujące zań, te ale dopiero nabierają gwarancyi wartościowej przez trzecią porękę, to jest kredytora, widzimy tedy że w bankowym kredycie są trzy poręki: najprzód przywilej Rządu pozwalający na kredyt, a zatem gwarantujący publiczności kredyt bankowy, kredyt bankowy w biletach gwarantujący za kapitał bankowy, i nareszcie prawdziwa gwarancya kredytora biorąca na siebie ten ciężar jako dług hypotekowany na własności, albo poręce przyjaciół.

Jest to sztuczny wymysł, napozór mający powabu bardzo dużo w sobie, a przypatrzywszy się bliżej, zobaczymy go zupełnie nagim. — Cały ciężar spoczywa na poręce dłużnika, bierze on kapitał, co nie jest realnym kapitałem ino staje się dopiero przez przyjęcie dłużnika realnym, daje procenta, wypłaca się z lichwy, za to, że mu bank zawiesił płachtę namalowaną na barkach, jakby ją sam zawiesić był niepotrafił, a niepłaciłby za tę usługę. Gdyby banki przynajmniej rządziły się tą sumiennością, żeby za swój kredyt małymi kontentowały się procentami, 1 lub 2 od sta, jeszcze pół biedy — ale jeżeli za ową manipulacyę biorą 7, 8, 10, lub 18 — natenczas nie wpływają na dobrobyt i rozwój przemysłu, tylko go wyzyskują w sposób ohydny — a lud nierozumiejący tej manipulacyi, brnie z niemi w interesa, i doprowadza do wydziedziczenia się z własności. — Wartałoby aby uczeni wzięli się do pióra, a wyświecili dosko-

---

i był flisakiem, rybakiem, przewoźnikiem pod Przemyślem na Sanie. Otrzymawszy od marszałka sporo dukatów na rękę i zapewnienie że go pan możny bierze do swoich dóbr Dynowskich, przybył do swej chatki nader uradowany. Minora była matką dwóch synków, malców, starszy latał sobie po izbie w koszulce, młodszy siedział na nalepie, a matka krzątała się koło posługi.

Jontek wpadł zadyszany i objął żonę rękami:

— Moja złota! przepowiadałaś mi że będę bogatym, ziściło się. Oto widzisz złoto! — i wsypał jej za stanik dukatów sporo. Kobieta się zadziwiła, nie mogąc z radości wyrzec słowa, Jontek powiada jej: — jutro opuścimy naszą hatkę.

Minora popatrzyła się nań z podziwieniem.

— My mamy opuścić naszą hatkę? kędy nam tak dobrze choć ubogo? — przenigdy!

— Co mówisz Minoro! tak wielką łaską bogatego pana pogardzalibyśmy w chwili, gdy nam saczęście zaświeciło niespodzianie?

— Jontku! co dzień spoglądam na cerkiewkę, gdzie spoczywa drogi ojciec i matka moja — co dzień modlę się patrząc na te krzyżyki wiary naszej i mam opuścić ten zakątek? Cóż się stanie z mojemi dziećmi, przyjdę do Lachów zapomnę żem Rusinka, a o to mnie serce strasznie boli! — i rozpłakała się kobieta.

— Minoro! Bóg wszędzie, a ruski ten sam co i polski, bo Ruś i Polska, to są rodzone siostry jednej matki ojczyzny. I w Dynowie znajdziesz cerkiew, i tam za ojców sprawisz parastase kiedy będziesz miała za co. Przestaniesz ciężkiej pracy, spożyjesz pańskiego chleba, wydobędziemy się z nizkiego pogardzającego stanu, wywyższymy nasze dzieci, że już nie będą poddanymi.

— O Jontku kochany, głowa moja na to pusta, byleś tylko nie zapłakał gorzko kiedy i nie żałował tego zakątka na śmiertelnej pościeli. Rób co ci się podoba, przysięgłam ci w cerkwi miłość i tę zaniosę ci do grobu w ofierze.

Jontek tulił do siebie rozczuloną małżonkę — spać nie mogli oboje zakłopotani różnymi myślami. Zadniało — Jontek wyszedł wczas udając się do Przemyśla. — Minora spozierała w każdy zakątek hatki i oblała go łzami. Zbudziła dziatki, ubrała, wzięła jedno na ramię, drugie za rękę i pobiegła do cerkwi. Siwiutki kapłan odprawiał Bogu ofiarę, Minora płakała rzewnie, ludek zwracał na nią swoje spojrzenia i szeptali: — Minora ma zmartwienie.

Po skończonej służbie bożej, idzie kapłan wprost do klęczącej kobiety i rzecze:

— Co wam Minoro?

Kobieta ucałowała rękę kapłana i rzekła:

— Proszę o błogosławieństwo dla mnie i moich dzieci na drogę.

nale tę manipulacyę szwindlu, z pewnością niktby niezajrzał ani sięgnął do kas banków.

Mamy tedy przed sobą dwa źródła zapomogi kredytowej: pojedynczych kapitalistów pożyczających gotówkę i banki dające papiery na kredyt. Z tych źródeł ma czerpac miasto lub miasteczko ową wodę na ochłodę przemysłu lub podniesienie swojego bytu.

Jeżeli weźmiemy pojedynczych mieszczan, rzemieślników, lub przemysłowców na uwagę, i ci wezmą pożyczkę czy od kapitalisty, czy banku, zawsze procentową, zapytajmy się czyli mogą podnieść się z upadku? — powiadam kategorycznie — nie.

Kredyt procentowy pojedynczego rzemieślnika, lub przemysłowca zawsze zgubić musi — z przyczyny?

Najprzód dlatego, bo spłacając kapitał i procenta niewydoła wypracować tyle aby bez uszczerbku swej egzystencyi mógł zaspokoić, oprócz wyżywienia się i familii, opłacenia podatków, jeszcze złożyć tyle żeby bank zaspokoił.

Pojedynczy rzemieślnik, musi za kredytowy grosz kupować materyał cząstkowo, taki wypadnie mu drożej, opracowawszy takowy, musi towar czyli wyrób sprzedać także drożej, publiczność zaś nie weźmie od niego wyrobu droższego nad zagraniczny, który zawsze tańszy, zatem popadnie w deficyt, w stagnacyą, a nareszcie na rzecz Banku w bankróctwo — Liczne mamy próbki podobnego postępowania, niepotrzebując przytaczać dowodów.

Powtóre: pojedynczy rzemieślnik nie wykona nigdy wyrobu z tym gustem i konfortem, co instytucye fabryczne czyli industryjne zatem jego wyrób będzie należał zawsze do średnich albo lichszych, jako taki podpadnie mniejszej cenie a jego drożej kosztuje — ztąd wynika, że wielkich procentów w żaden sposób opłacać niezdoła i kredyt zamiast podźwigu przyniesie mu ruinę.

— Jakże wybrnąć z tej matni?

C. d. n.

Korespondencye „Przemyślanina“

Sambor dnia 26 stycznia.

(F. C.) Od lat kilku istnieje w naszem mieście towarzystwo pomocy naukowej. Prezesem tego towarzystwa jest Dr Karol Pawliński, marszałek powiatowy, skarbnikiem zaś ks. Herman Kulisz c. k. inspektor szkolny okręgowy. Energicznemu udziałowi, jaki przedewszystkiem ci dwaj panowie w sprawach towarzystwa biorą, zawdzięczać należy skuteczny rozwój i zbawienną działalność tej siłami prywatnych otworzonej instytucyi.

Z końcem roku 1879 wynosił fundusz żelazny towarzystwa kwotę 2142 złr. a. w. W tymże roku było przychodu w ogóle 704 złr, 29 ct. a. w., rozchód zaś wynosił 575 złr. 64 ct. a. w. Pozostało zatem w kasie 128 złr. 65 ct. a. w. jako fundusz obrotowy. Własnością towarzystwa są także książki szkolne, które towarzystwo ubogiej młodzieży szkolnej wypożycza. Książki te reprezentują wartość 764 złr. 55 ct. a. w. Z tego możemy wnosić jak sprężystym musi być każdorazowy wydział towarzystwa gdy w stosunkowo krótkim czasie tak znaczny stworzył fundusz żelazny, tyle książek zakupił i rok rocznie funduszem obrotowym wyżej pięciuset reńskich a. w. wynoszącym rozporządza. Działalność ta towarzystwa pomocy naukowej datuje się od roku 1873, w którym to roku towarzystwo, będąc przedtem tylko filią podobnego towarzystwa we Lwowie, jako samoistne ukonstytuowało się. Pierwszym zawiązkiem funduszów towarzystwa był szlachetny dar Samborskiej rady powiatowej wynoszący kwotę 1000 złr. a. w. i dochód z balu przez osobny komitet balowy urządzony, z którego to balu do kasy towarzystwa około 600 złr. a. w. wpłynęło.

Dochodami towarzystwo rozporządza w ten sposób, że pomnaża fundusz żelazny i wspiera ubogą, uczącą się młodzież bądź to stypendyami kursowemi od 2 do 5 złr. a. w miesięcznie, bądź udzielaniem jednorazowych zapomóg w pieniądzach lub potrzebach w naturze, bądź też zaopatrywaniem uczni w książki i inne potrzeby szkolne. Dawniej czerpało towarzystwo dochody z różnych źródeł, dziś ogranicza się prawie wyłącznie na dochody z balów, a to dlatego głównie, że dając firmę i starając się o sprzedaż biletów na teatra, koncerta i t. d. dzielić się musiało z urządzającymi teatr lub koncert, co niewiele przynosiło. Inaczej ma się rzecz z balami, w czasie zapust dawanemi, z których dochody zawsze były znacznemi. I tak wpłynęło z balu w roku 1873 czystego dochodu 158 złr. 59 ct. a. w. — w roku 1874 zyskano 240 złr. 39 ct. a. w. i 1 talar, — w roku 1877 wpłynęło 183 złr. 67 ct. a. w. — wreszcie w roku 1880 bal przyniósł netto 304 złr. 44 ct a, w. Spodziewać się należy, że i tegoroczny bal, na rzecz towarzystwa przez osobny komitet w dniu 5 lutego urządzić się mający, równie jak i poprzedzające korzystnie wypadnie. Przy tej sposobności podnosimy, że niektórzy panowie korespondencyę naszą z dnia 20 b. m. w „Przemyślaninie“ umieszczoną, źle zrozumieli. Prosiliśmy w onej korespondencyi naszych pań aby na stroje balowe nie zbyt wiele łożyły, a to z powodu, że z kosztów na bal łożonych tylko kilkadziesiąt centów towarzystwu się zostanie. Pisząc to nie myśleliśmy o sumie zbiorowej kosztów przez wszystkich uczestników balu ponoszonych, z czegoby jako cały dochód z balu tylko kilkadziesiąt centów towarzystwu przypadło, lecz mieliśmy na myśli wyłącznie tylko panie, to jest każdą z pań które idąc na bal potrzebują czasem wiele, towarzystwu zaś przysporzy tylko to, co płaci za bilet, z czego przecież potrzeba pokryć wydatki na dekoracyę, muzykę, oswie

---

— Wy idziecie?

— Tak ojcze. mąż został włodarzem w Dynowie.

— Niechże was Bóg błogosławi, a nie zapominajcie o cerkwi nigdy.

Jeszcze raz ucałowała rękę kapłana, dając mu na mszę czerwonego złotego (dukata). Nie trafiła się starcowi dawno taka ofiara, rzekł więc:

— Oj Minoro, to czyste złoto oznacza czyste wasze serce! Bodaj czyste były i wasze dzieci, ale wątpię, bo laszki ich zepsują, a mnie ich szkoda!

Jeszcze z większem rozrzewnieniem wyszła kobieta z cerkwi i biegła do domku swego. Zaledwie weszła i zadumała sobie — wchodzi Jontek.

— Minoro zbieraj się, wozy pańskie stoją na drodze — pakuj co masz, a najspieszniej dzieci.

Minorze trzęsły się ręce, nie wiedziała co pierwej brać do ręki. Spakowała odzienie do wielkiej skrzyni, do sąsieku żywność swoją co miała, przyszli chłopi, wynieśli na barkach, Jontek zamknął domek, poprowadził do wozów żonę i dzieci — i odjechali do Dynowa.

V.

Dynów był wielką majętnością i własnością pani Marszałkowej, ona go otrzymała jako wiano, należało doń wsi kilkanaście, słowem klucz porządny. W zamku było mieszkanie na czas przybycia dziedziców, zresztą stał pusty, strzeżony tylko przez marszałka, będącego oraz zarządcą tych majętności, bo marszałkowstwo zwykle mieszkali to w Krakowie, to w Lublinie, Wieluniu lub Warszawie, a zresztą po różnych zamkach królewskich przebywali, kędy tylko zamieszkiwał dwór królowej.

Maciejowski przybywszy z Przemyśla do Dynowa, myślał iż zastanie małżonkę z ulubioną córeczką, synowie bowiem bawili zwykle w orszaku króla Zygmunta Augusta jako giermkowie. Zadziwił się przeto iż żony niema, boć ona nie lubiła długo zabawiać przy królowej, zwykle odprowadzając ją, pobyła dni parę i odjeżdżała do samotności, którą lubiła nadewszystko, unikając hałasów światowych. Tym razem nie powracała nad podziw męża. Pyta się tedy swojego zarządcy:

— Czy tu był giermek Jędraszek?

— Przybył konno, lecz natychmiast pojechał do Sanoka.

— Już dobrze — rzekł Maciejowski, — poślijże mi natychmiast gońca, niech imość przyjeżdża na pożegnanie, gdyż odjeżdżam do Rzymu.

tlenie i t. d. Że taka była myśl nasza wynika ztąd, żeśmy tylko o paniach, a nie o panach mówili, wynika to wreszcie także z tego, żeśmy w owej korespondencyi wyrazili życzenie, aby panie raczej towarzystwo niż inne rzeczy miały na względzie Jeżli dla wielu myśl nasza nie była dość jasną, to niechaj powyższe uwagi posłużą za wyjaśnienie. W końcu nadmieniamy, że po informacyi, obecnie nam udzielonej, przekonaliśmy się, że z udziału każdej pani, gdy koszta urządzenia balu są stosunkowo nie wielkie, przypadnie towarzystwu nie kilkadziesiąt centów, lecz co najmniej 1 złr a. w. kilkadziesiąt centów zwłaszcza gdy wielu szlachetnych dawców ofiaruje za bilet po 5 złr a. w. a nawet więcej.

Z Dobromila.

(*J. P*) Pragnąc zaprzyjaźnienia się z Przemyślaninem, wciskam się w szereg korespondentów jego, przesełając przedewszystkiem dla nowego czasopisma serdeczne powitanie. A teraz pozwólcie iż skreślę chociaż pobieżnie fizognomię miasta naszego niegdyś grodu Herburtów. Z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć, że miasto nasze tak na swej zewnętrznej postaci, jako też co do stosunków wewnętrznych w ostatnich czasach niemało zyskało.

Dzięki lepszemu zarządowi, tudzież dobrej woli i energii niektórych z reprezentacyi gminnej przeszłej kadencyi, obdarzono nas w kilku miejscach chodnikami, zastąpiono do niedawna znaczny brak wody kilkoma pięknemi studniami — przeistoczono prawie nieprzystępne bagniska na równy, suchy, wygodny rynek — sprawiono doborowe rekwizyta ogniowe, zawiązano za inicyatywą energicznego, a gdzie idzie o dobro miasta nigdy trudu niszczędzącego S. P. straż ogniową ochotniczą, tudzież kasę zaliczkową która już w krótkim czasie, bo zaledwie w trzecim roku swego istnienia zbawiennie przeciw lichwie występując działalność swoją nader korzystnie rozszerza. Mimo iż finannse gminy nie są zbyt świetne otworzono, osobną szkołę żeńską wyprowadziwszy na ten cel piękny, piątrowy położony w śród miasta, a prawdziwą tegoż ozdobę stanowiący budynek. W niedługim więc czasie doczekaliśmy się na raz niemałych ulepszeń, a krocząc tą drogą niejedno jeszcze dałoby się korzystnie dla miasta osiągnąć. Niestety dowiadujemy się że dwaj członkowie dawniejszej Rady gminnej, także na obecną kadencyę wybrani, biorący zawsze inicyatywę we wszystkich ważniejszych sprawach i tak korzystnie dla miasta działający, tłumacząc się brakiem czasu z powodu zajęć, swoje mandaty na Radnych złożyli. Mamy jednak nadzieję że panowie ci, umiejąc zawsze dotąd godnie odpowiedzieć obowiązkom swego właściwego urzędu przy obowiązkach Radnego, cofną, wobec zaprosin przez Radę uchwalonych swoje rezygnacye i nadal w interesie dobra w Radzie pozostaną. W końcu pozostaje mi nadmienić, że przez umieszczenie tu od niedawna dwóch szwadronów dragonów miasto nasze w ogóle na przychodach zyskało, a inteligencya tutejsza słusznie cieszy się powiększeniem swego towarzystwa w którego skład wszedłszy oficerowie jakkolwiek obcokrajowcy, przez swe eleganckie i wobec każdego zawsze uprzejme obejście już w tak krótkim czasie ogólną sympatyę i szacunek dla siebie zjednali.

Tyle w krótkości o dodatnich objawach w mieście naszem, o smutnej, odwrotnej stronie medalu — później.

Z nad Wiaru.

(?) Do rzędu srogich klęsk elementarnych należy pożar. Wróg ludzkiego zycia i mienia, czuwa ustawicznie i każdą nieostrożność z ogniem karze niemiłosiernem zniszczeniem mienia a czasem i życia.

Za głosem instynktu zachowawczego i z poczucia prawa własności, broni się człowiek napadnięty na własnej osobie lub mieniu. A że pożar nie ogranicza się na szczupłem kole lecz rozwija nieznalazłszy zapory, więc sprawa pomocy przy pożarze już staje się sprawą ogólną, sprawą publicznego dobra.

Choćby z interesu musimy ratować sąsiada, by przytłumiwszy pożar na jego budynkach, uchronić swoje od podobnej klęski.

Lecz ileż wznioślej, szlachetniej, bronić cudzego mienia bezinteresownie? nieść pomoc przeciw nieprzyjaznemu żywiołowi, bo on wrogiem własności i nieszczęściem bliźniego?!...

Tym bezinteresownym szlachetnym bliźnim są ochotnicze straże pożarne.

Zaprzeczyć się nieda że i zwykłe straże, składające się z członków płatnych, spełniając to samo zadanie i na wszelkie uznanie, jako niezbędnych instytucyi zasługują; lecz tu nie wchodzi już w grę bezinteresowność.

Natomiast ochotnicze straże ogniowe zasługują na miano instytucyi prawdziwie bezinteresownych i filantropijnych, przeciw którym w zasadzie nikt z rozumnie myślących, żadnych zarzutów stawiać nie może, słowem, które usilnie popierać potrzeba!

A jednak jest straż, która po wielkich trudach założona, tak liche znajduje poparcie moralne i materyalne, że egzystencya jej okazywała niejednokrotnie symptoma walki ze śmiercią.

Goniec pojechał i nie było go widać dwa dni, tymczasem przyjeżdża małżonka razem z giermkiem z Przemyśla.

— Anuś waszmość moja! Jadę do Rzymu — były pierwsze jego słowa.

— Wiem o tem i zasmuciła mnie ta nowina.

— A to dlaczego?

— Dalekie kraje. niebezpieczna podróż, lękam się.

— Ba! ba....

Kto się Rzymu boi,
Ran sobie nie zgoi.
Dali nam sekciarze
Oziębłość we wierze.
Ja muszę naprawić,
Aby Polskę zbawić.

— Ej z twemi wierszami — poznałam lepszego od waści wierszokletę, improwiznje na poczekaniu i leci mu to jak z rękawa.

— Ba!... a ja mam lepszego jeszcze, bo w sukmanie tnie wiersze mospanie! Zaraz ci go przedstawię.

— Swój zawsze swego znajdzie, zapełnisz waść widzę całą służbę samymi wierszokletami, a ja tego nie lubię, bo nigdy nie orędują cós bożego, ino zawsze światowe głupstwa.

— Moja Anno — mówię waszmości, że jej się spodoba — Zadzwonił na służącego który zaraz przybył.

— Co waszmość marszałek rozkaże?

Zawołaj no mi nowego włodarza,
Takich widzieć rzadko się zdarza.

Jontek przyszedł w ruskiej guni, nogi mając krypciami powiązane. włos spadał mu z ramion długi, kędzierzawy i czarny. Maciejowski woła żonę, podjął jej rękę w swoje dłonie i oboje stanęli naprzeciw Jontka. Maciejowska się uśmiechnęła i szepnęła do męża:

— To ma być poeta?

Maciejowski krzyknął:

— Jontku! masz na przywitanie, Jaśnie Mości twe kazanie?

Maciejowska się serdecznie z męża roześmiała.

Jontek niestracił przytomności, ukłonił się nizko, stanął, prawą ręką pogarnując sobie z czoła spadające włosy i rzekł:

Wezbrał San
Jedzie pan,
A tu huczą wszystkie wody
Wiją się fale w zawody,
Niosąc tramy, kolce, krzaki
Pozrywane z brzegów pniaki
Woła głos
Ten donos.

Mam tu na mysli straż ochotniczą w Niżankowicach.

Aby zrozumieć jak konieczną ona dla Niżankowic była i jest, potrzeba znać to nieszczęśliwe fatum miasteczka, że nie ma roku, nie ma jesieni bez kilku pożarów; a przy pożarze nigdy ani dostatecznej siły ratunkowej, ani porządku nie było.

Dopiero po ogromnym pożarze w Marcu z. r. zrozumieli długo-kapotowi stoicy i konserwatyści, krewni pogorzałych 80 rodzin ogołoconych z dachu i mienia, że wobec rozbujałego żywiołu nieporadna, hałaśliwa gawiedź nic nie zdoła, że potrzeba pewnego porządku przy ratowaniu, systemu i narzędzi, słowem, że potrzeba straży ogniowej.

I od tej tez chwili, trzeba oddać Radzie gm. i burmistrzowi wszelkie uznanie, gmina prawie nad możność, prawie własnym kosztem straż organizowała a zorganizowawszy utrzymuje

Najbardziej ozięble zachowuje się wobec straży szlachta okoliczna i księża. Z pierwszej jeden tylko ks. Adam Lubomirski z Miżyńca obdarzył straż iście książęcym datkiem w kwocie 200 złr., choć nienależy wcale ani do straży, ni do starych mieszkańców okolicy, lecz serdecznie każdej dobrej sprawie a więc i straży niżankowskiej przychylny, dla tego też poczuwam się do obowiązku, publicznie tę wdzięczność księciu Lubomirskiemu wyrazić, jaką czuje każdy z towarzyszy szeregowych osobno i cała straż in concreto, za książęcą hojność i szlachetną wspaniałomyślność tego.

Reszta pp Obywateli (z małemi wyjątkami jak np. panowie Skalski, Wisłobocki i kilku innych) usuwa się od pieniężnego, tak jak księża od moralnego poparcia instytucyi.

I dziwna z jakich przyczyn?

Wszak i dla moralności założenie takiej instytucyi nie zostanie bez rezultatów. Sam jej cel dobrze zrozumiany podniesie moralność szeregowian a obcowanie z inteligencyą, stopniowo reszty dokona.

Oto jedno z ważniejszych zadań naczelnika, jako przodującego inteligencyą i stopniem, uprawiać glebę moralności tych jemu poddanych towarzyszy.

Pod tym względem naczelnik niżankowskiej straży p. Edward Trusiewicz, (zarazem naczelnik tamtejszego sądu), usiłuje odpowiedzieć swemu zadaniu i nie omieszkuje przy każdej sposobności w zwięzłych i pięknych mowach wlewać w członków straży poczucie honoru i posłuszeństwa. A jeżeli nie może z taką energią i poświęceniem się, jakby rad, zajmywać się korpusem to uwzględnić należy, że mu czas nie pozwala. W razie pożaru widzieć go zawsze można na czele ochoczego korpusu, wydającego rozkazy i utrzymującego porządek.

Pierwszym inicjatorem i niezmordowanym organizatorem straży niżankowickiej był jej były podnaczelnik p. Wład. Medveczky. Nie wahał on się żadnych przeszkód, żadnych obmów paraliżujących jego dobre intencye, szedł stanowczo do zrealizowania pięknej swej myśli, i dopiął celu. Straż niżankowska, to jego dzieło! Obecnie powołany do stałej służby przy przemyskim urzędzie pocztowym złożył godność swą pozostając nadal, jak się sam wyraził: „szczerze jej życzliwym członkiem wspierającym

Na jego miejsce wybrano p. Maksymiliana Mroczkowskiego do którego możnaby zastosować słowa naszego hetmana:

Ja nie z soli, ani z roli
Ale z tego co mnie boli —
urosłem!

Wychował się w obozie a broniąc polskiej i węgierskiej wolności z prostego legionisty dosłużył się stopnia majora. Sądzę, że straż nie mogła uczynić lepszego wyboru, a znając majora osobiście, po jego energii wojskowej spodziewam się, że wkrótce zapanuje ład w korpusie, którego kierownictwo spoczywało do tej pory w rękach bardzo życzliwych i chętnych, lecz nie rutynowanych.

Resztę korpusu składają dyetaryusze sądu i synowie mieszczan. Ci ostatni stanowią materyał dość jeszcze surowy. W ich znalezieniu się i z ich min tryska zapał (a może brawura). Lecz gdzie obok zapału nie ma posłuszeństwa tam powstaje rozprężenie — rozkład.

Więc przedewszystkiem powinien być zaprowadzony rygor i poszanowanie rangi. Poszanowanie rangi zrodzi posłuszeństwo, a ono ułatwi kierownictwo i utrzymanie porządku w korpusie.

Dał on bowiem niejednokrotnie dowody niepospolitej gotowości do ratunku i odwagi, lecz nie zawsze takiego porządku i wprawy, jakiby w zorganizowanym korpusie straży zawsze istnieć winien.

Są niektóre fakta, potwierdzające powyższe zdanie, fakta, które może nawet wykroczeniem nazwaćby można, wszystkiego powodem lekkomyślność, a tu potrzeba porządku i rozwagi, czynników, które cechują każde poważne towarzystwo.

Tem bardziej nadal wszelkich nadużyć i wykroczeń powinni się członkowie straży wystrzegać, ile że straż ma pokryjomych wrogów, nurtujących między mniej wykształconymi dającymi się łatwo uprzedzić i zniechęcić, co byłoby z uszczerbkiem na opinii a więc przeciwne tendencyom i dążnościom straży, starającej się o dobre imię i faktyczną użyteczność w potrzebie

---

Jestem giermek z Maciejowa
Jadę dzisiaj do Dynowa,
Uwiadomić Jaśnie Panią
Waść Marszałek czeka na nią,
Dawaj łódź
Prędzej bródź.
Niepytajże na te fale
Niech się krzyżują zuchwale,
Bo dla mnie dziś czas jest drogi
Spieszy mi się — widzą bogi!
Boże broń
Trę se skroń.
Jeśl' waszeci życie miłe
Znajdziesz w Sanie twą mogiłę,
Zachowaj go dla ojczyzny
Broń przodków swoich spuścizny.
Giermek wstał
Nic niedbał.
Odpiął wiosło skoczył w łodzie
Popłynął na brudnej wodzie,
Ona go prędko uniosła
Porwała mu oba wiosła,
Zniknął Pan
Huczy San.

Woła z brzegu grubym głosem
Idź mi ratuj giermka wiosłem,
Otrzymasz czerwone złote
Tylko pokaż twą ochotę
Jak mi Bóg!
To nie wróg

Wiosło i czółno porwałem
Giermka z wody ratowałem,
Lecz mi się poślizły nogi
Wpadam do Sanu ubogi!

Czy nie zuch mówił Maciejowski do żony.

Chwalebnie, mój Jontku, nie wyglądasz mi na chłopka, rzekła marszałkowa a Jontek się znowu kłania i mówi:

Jestem chłopkiem z dziada z rodu
I nieopuszczę zawodu
Przodków moich włościan braci
Choć im bieda z nędzą swaci.

(C. d. n)

Co do stanu majątkowego towarzystwa tego tylko powiedzieć mogę, że wkrótce jak mnie zapewniano, ma być podanem roczne sprawozdanie z rachunków do wiadomości publicznej; że towarzystwo ma długi za hełmy i sukna i że koniecznie potrzebuje poparcia silniejszego niż do tej pory.

W przekonaniu, że obywatelstwo li dlatego ociągało się dotychczas z ofiarnością, bo nie przypisywało może trwałości tej instytucyi, tuszę, że dziś, gdy wobec ciągłego rozwoju przy niekorzystnych warunkach, straż niżankowska okazuje wszelką racyę bytu, szlachta za zadanie swe poczytywać będzie, opiękę nad tą strażą, czem spełni obowiązek obywatelski i ludzki!

Posiedzenie
rady gminnej miasta Przemyśla

odbyte 27 stycznia b. r.

Przewodniczy zast. burmistrza Dr. Kozłowski. Liczba obecnych radnych 21. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia który zostaje bez zmiany przyjęty zabiera głos radny-assesor Roller i zaczyna tyralverkę przeciw redakcyi czasopisma „San“ wyrzekając że taż obrzuca błotem Zwierzchność i radę gminną, ośmiesza ich, ogłasza kłamstwa jak np. że jest 102 tysiące niedoboru choć to jest nieprawdą a za nią powtarza to „Dziennik“ i tak nietylko wobec miasta lecz i całego kraju czernią nas najniesłuszniej. Poczem krytykuje „San“ co w sobie zawiera, stawia przykład jak sobie postąpił Dr. Zyblikiewicz z reporterem Wołowskim który tak samo wojował. t. j. że go wydalił z Krakowa, odwołuje się na radę gminną lwowską jak postąpiła z dziennikarzami i żąda uchwalenia jako wniosku nagłego: „Wezwać redakcyę „Sanu“ by przedmioty posiedzenia rady gminnej tyczące objektywnie traktowała, zaś zaniechała nadal wszelkich wycieczek osobistych — gdyż tylko pod tym warunkiem będzie wolno jej reporterowi uczęszczać na posiedzenia rady gminnej.

Przewodniczący poddaje ten wniosek pod głosowanie, a ponieważ za nagłością tegoż oświadcza się mniejszość, więc wnioskodawca ma go pisemnie w zwykłej drodze wnieść do Zwierzch. gmin celem traktowania jako wniosku zwykłego.

R. Tygier przedstawiając mnogość ubogich srogą zimę i wskutek tego okropną nędzę, żąda wprowadzenia kuchni ludowej i wyasygnowania na ten cel z kasy miejskiej 200 złr. a. w. Nagłość tego wniosku uchwalono a pierwszy zabiera głos

R. Dr. Mochnacki i twierdzi że zima zeszłoroczna była o wiele twardszą, iż w roku ubiegłym był ogólny nieurodzaj, tego roku zaś nie tylko iż tych powodów niema ale nadto jest daleko większa sposobność do zarobkowania. Mamy nato fundusze ubogich. Tamtego roku przypatrywał się pilnie takiej kuchni ludowej ale niewidział z niej znów tak wielkich rezultatów.

Gdyby sekcya I. wniosła że zbywa jej na funduszach ubogich, to wtedy nie miał by nic przeciw temu by ją zasilić, tak ale stawia wniosek przejść nad tem do porządku dziennego.

Przewod: wyjaśnia że rozdawanie ciepłej strawy i chleba kosztowało w roku zeszłym o wiele więcej jak 200 złr. gdyż nad 1000 złr. w. a., a składały się na to dary możniejszych, dochody z balów i t. p.

R. D. Gans oświadcza jako członek sekcyi I. że taż ma już wszelkie fundusze ubogich wyczerpane wskutek tego zalega massa podań o wsparcia dla braku tych funduszów nie mogących być załatwionymi. Wnosi tedy: Udzielić z kasy miejskiej 200 złr. na cel załatwienia zalegających próśb o wsparcie.

R. Dr. Dworski niemoże zrozumieć wywodów p. Gansa, gdyż fundusze ubogich mają własne znaczne kapitały niosące im stały dochód. Dopiero początek roku więc i dochody te jeszcze nietknięte, gdzież się więc podziały? zresztą budżet tego funduszu jeszcze nie uchwalony, trudna więc przedtem uchwaleniem sprawę tę tak samo jak przed uchwaleniem budżetu miejskiego assygnowaniem z kasy gminnej załatwiać, tem bardziej że budżet gminny i tak znacznemi wydatkami obciążony. Sprzeciwia się więc uchwaleniu czy to na kuchnie ludową czy na zasilanie Sekcyi I kwoty 200 złr. w. a.

Jeżeli zachodzi istotnie gwałtowna potrzeba to winni wziąść w tym celu inicyatywę ludzie prywatni, a dopiero gdy się do nas odezwą, my ich z naszej strony pewnym datkiem zasilić możemy. (Poruszając myśl urządzenia kuchni ludowej w poprzednim Nr. „Przemyślanina“ byliśmy też tego zdania by tak jak gdzie indziej i tu osoby prywatne sprawą tą się zajęły, Przyp. Red).

R. Ks. Kan. Jabłonowski jako przewodniczący sek I. przedstawia, że zalegające podania o wsparcia są wszystkie z r. 1880, w którym wszelkie dochody fund. ubogich zostały wyczerpane. Jest też zatem by z tą sprawą wstrzymać się aż do uchwalenia budżetu. R. Tieger i Gans odstępują po tych wyjaśnieniach od swoich wniosków.

R. Haralewicz interpeluje, a zarazem stawia wniosek, by jeszcze w r. 1880 powzięte uchwały a). co do wprowadzenia mlekomierzy b) co do dania dyrektorowi p. Kropiwnickiemu pomieszkania na II piętrze w ratuszu — zostały niezwłocznie wykonane.

Przewod. wyjaśnia że laktometry już sprowadzono i czynność rewizyi nabiałów weterynarzowi miejskiemu powierzono.

R. Dr. Mochnacki dziwi się, dla czego tę czynność którą każdy człowiek łatwo wykonać może oddano weterynarzowi miejskiemu, który teraz będzie to wykonywał niby za darmo a za 6 miesięcy zobaczymy tu podanie o 200 złr. remuneracyi za tę czynność a wtedy lekarz miejski będzie brał swoją płacę 700 złr. i przybędzie nam weterynarz ze swoją remuneracyą. Wnosi przeto: polecić lekarzowi miejskiemu by indywidua policyjne pouczył jak się z mlekomierzem obchodzić i im powierzyć rewizyę mleka.

R. Dr. Łobaczewski zgadza się w zupełności z poprzednikiem stawia jednak poprawkę, polecić lekarzowi miejskiemu by w początkach takim rewizyom sam przewodniczył. Wnioski te przyjęto jako uwagi do wiadomości zwierzch. gminnej służyć mające.

R. Dr. Dworski wnosi by przed przystąpieniem do porządku dziennego załatwić już raz wybór dwóch członków do komitetu funduszu pożyczkowego rzemieślniczego, albowiem z braku tychże zalegają od roku liczne wniesienia o pożyczki. Rada zgadza się na to i przez aklamacyę wybiera z grona radnych ks. kan. Jabłonowskiego i p. Szelwińskiego. Następnie ks. Jabłonowski referuje imieniem sek. I. prośbę Anastazyi Chociszewskiej o podwyższenie datku na utrzymanie sierót — uchwalono. Prośbę Karoliny Ryczak o podwyższenie datku utrzymania załatwiono przez uchwalenie jednorazowego wsparcia w kwocie 3 złr. a. w.

R. Frankowski imieniem sek. V wnosi: Już od 3 miesięcy leży zwrócony nam wniosek o zniesienie prawa propinacyi, który jako za późno nadeszły, pod uchwałę sejmową nie mógł być wzięty. Wyd. kraj. zwracając go polecił: wziąć tę sprawę powtórnie pod uchwałę, ogłosić takową w gminie a następnie przez Wydz. powiat. przedłożyć do wyższego zatwierdzenia. Wnoszę przeto powzięcie uchwały: obstajemy przy naszej pierwotnej uchwale o zniesienie prawa propinacyi i utrzymujemy ją w całej pierwotnej treści. (C. d. n.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Pocztowe kasy oszczędności. W Radzie państwa przyjdzie temi dniami pod obrady wniosek mający na celu zaprowadzenie kas oszczędności przy pocztach. Takowe istnieją już od dawna w Anglii, we Francyi, w Belgii, w Szwajcaryi, w Prusiech i t. d. i okazały się bardzo pożyteczemi. Posłużyłyby one do rozwinięcia zmysłu oszczędności między ludnością wiejską. Podczas bowiem, gdy kasy oszczędności znajdują się tylko po większych miasteczkach, mamy dziś pocztę prawie w każdej większej wiosce. Druga korzyść jest ta, że z kasy oszczędności nie można każdej chwili odebrać kapitału, lecz trzeba go wprzódy na kilka tygodni wypowiedzieć; pocztowa kasa oszczędności wypłaca takowy natychmiast.

Kolej podkarpacka. W kołach zazwyczaj dobrze powiadomionych utrzymują, że bank dla krajów koronnych wniósł do rządu podanie o koncesyę na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej, czyli podkarpackiej.

Handel zbożowy w Odesie. Do „Gołosu“ telegrafują, że według sprawozdania giełdowego za rok 1880 v. s. nieurodzaj zeszłoroczny wpłynął bardzo na ograniczenie wywozu tego portu. Ogółem w ciągu roku zakupiono w Odesie tylko 3 230.000 czetwerti zboża a ilość całoroczna wywozu wynosiła 35,850.000 pudów,

co stanowi zaledwie 50 prc wywozu w r. 1879. W magazynie zbożowym odesskim zarejestrowano po dzień 31. grudnia r. z. ogółem zaledwie 1,160.410 czetwerti.

Warsztat koronkowy. Słychać, że pewien inżynier wynalazł sposób fabrykowania mechanicznie prawdziwych koronek dotychczas tylko ręcznie wykonywanych. Jest to wynalazek, za którym od wielu lat już gonią inżynierowie i mechanicy. Jeżeli wiadomość o tym wynalazku sprawdzi się w zupełności, to jest, jeżeli robota na tej maszynie nie będzie się w niczem różniła od roboty ręcznej, będzie to faktem tyle ważnym jak przed stu laty bez mała, warsztat tkacki Jacquaard'a i jak on wywoła prawdziwą rewolucyę przemysłową. Podobno już jeden dom amerykański daje 5 milionów fr. za wyłączny patent na Stany Zjednoczone, a jeden bankier angielski takąż sumę za patent dla wysp Wielkiej Brytanii.

Głód w Rosyi. W bardzo wielu powiatach gubernii, południowych. i w takich żyznych nawet okolicach jak brzegi dolnego Dniepru i Donu, włościanie już teraz pieką chléb z mięszaniny wysiewek plewy hreczanéj, lub owsianej, a administracya miejscowa obawia się, że i takiej mięszaniny nie wystarczy na całą zimę. Po dworach wiejskich, po miąsteczkach i miastach włóczą się bandy chłopów, chłopek i chłopiąt, żebrzących o sprzedanie im za tanie pieniądze lub podarowanie stęchłej mąki, wysiewek i innych resztek tego rodzaju. Zamożniejsi włościanie sprzedają woły, krowy i konie, żeby się przekarmić choć do wiosny, i sprzedają za bezcen, bo ochotników do kupna jest bardzo mało. Gubernatorowie w południowej Rosyi otrzymują od władz powiatowych doniesienia dość trwożliwéj treści. Naczelnik powiatu iziumskiego, jednego z najżyzniejszych w charkowskiej gubernii, pisze w tem doniesienu, że „brak chleba w powiecie tak jest wielki, że dzieci puchną z głodu, kobiety oblegają mieszkanie pana isprawnika i proszą o wybawienie ich od głodu, zapasy w składach zbożowych już zupełnie prawie wyczerpane i są powody obawy następstw takiego wyczerpania.“

Ogromne bankructwo firm prowadzących handel zbożem nastąpiły w Nowym Yorku i Chicago w Ameryce i daleko donioślejsze mają znaczenie, aniżeli to na razie się zdaje. Ameryka liczyła za wiele na nieurodzaj w Europie, a głównie na lichy sprzęt w Rosyii i postanowiła bądź to wygłodzić Europę, bądź też ją zmusić do przepłacenia zboża. Posunięto się do tego, iż dowóz zboża zupełnie wstrzymano, a nawet zatopiono w morzu okręty płynące ze zbożem. Spekulacye takie podkopały jednak i zrujnowały kilka amerykańskich firm handlowych, Dowóz, szczególnie pszenicy z Ameryki, będzie wskutek tego większy teraz i spowodować może obniżkę w cenach naszego zboża.

Kronika.

Za ś. p. Jana Kilińskiego urządził dziś komitet złożony z obywateli — rękodzielników, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 11 przed południem. Oglądaliśmy wczoraj katafalk nader gustownie przystrojony — i o ile nam w tej chwili wiadomo — wezmą udział wszystkie cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze, — inteligencyi też nie braknie — zatem można wnosić że nabożeństwo to wypadnie wspaniale.

Ludność Przemyśla wyniesie wedle teraz przeprowadzonego spisu będącego już na ukończeniu do 21 tysięcy dusz, a zatem o 3 tysiące wyżej od stanu w r. 1879 wykazanego.

Ślizgawka na stawie p. Drużbackiego była w ubiegłą niedzielę bardzo ożywioną. Szkoda tylko że panowie amatorzy tej zabawy niezawiązali T o w a r z. ł y ż w i a r z y, przez co mając zebrane na to wspólne fundusze, mogliby urządzać na wzór innych wesołe zabawy z muzyką, pochodniami, i utrzymywać lód w równym i bezpiecznym stanie, a przez to samo zyskać niepośledrią liczbę współ-bawiących.

† Honorata Zajączkowska żona inżyniera cywilnego i zastępcy budowniczego miejskiego, przeniosła się 25 b. m. w 32 roku życia do wieczności. Pogrzeb odbył się we czwartek o godzinie 3 z południa przy licznie zgromadzonej doborowej publiczności, a ogólny żal towarzyszył zwłokom tak zawcześnie zgasłej wzorowej matce i żonie.

W hotelu przemyskim z braku nadzoru domowego wydarzył się wieczorem 22 b. m. przykry wypadek zabicia konia, który wpadłszy w dół głęboki pod szopą się znajdujący a w dniu tym z powodu wożenia i składania lodu niedbale przykryty, stał się ofiarą nieostrożności. Koń ten był własnością p. M. z S. który nadjechał czwórką i w chwili gdy woźnica chciał na dziedzińcu zawrócić, przednia licowa para robiąc szerokie półkole aż pod szopę tę zajść musiała, a jeden z licowej pary w tę pułapkę się zapadł.

Reisner & C. Propinations pachtung Przemyśl. Temi obcokrajowemi napisami zaopatrzyli dzierzawcy tutejszej miejskiej propinacyi swoje koperty i listy — korespondując po niemiecku, z tutejszo krajowcami. Podobna arogancya i lekceważenie mowy krajowej, zasługuje na publiczną naganę — tem bardziej gdy ją lekceważą ci, którzy w tym i z tego kraju żyją a w odwdzięczeniu za to k u l t u r t r a g e r s t w e m wrogiej nam narodowości się trudnią. — Gdyby panowie ci coś podobnego we Węgrzech sobie pozwolili, dostaliby daleko wymowniejszą nauczkę.

Ruskie kasyno przemyskie „B e s i d a" urządza tak samo jak w ubiegłym roku „r u s k i b a l" w lutym b. r.

Jako dalsze wyjaśnienie do poruszonej w N. 1 „P r z e m y ś l a n i n a“ sprawy o m i ę s i e, pozwalam sobie przesłać szan. redakcyi co następuje.

Dokładki przy odważaniu mięsa mogą być doważane tylko z poślednich części wołowych mianowicie k o ś c i do rosołu użyć się dające, nie wolno zaś dokładać części z innych bydląt skopów, bezrog tudzież odpadków, do czego należą nosy. podniebienie i. t. d. Co do ilości dokładków postanowiono dekr. kanc. nad. z dnia 28 Marca 1804 r. że do 2 funtów włącznie żadne dokładki dodane być nie mogą, od 2 do 4 funtów wolno dokładać 8 łutów, przy 5 funtach 16 łutów, przy 6 funtach 24 łutów, przy 7 funtach 1 funt, przy 8, 9, 10 funtach 1 funt i 16 łutów, przy 11 do 14 fnntach 2 funty, przy 15 do 18 funtach 2 funty 16 łutów a przy więcej niżeli 18 fnntach tylko 3 fnnty,

HENRYK ROHR
weterynarz miejski

Z konskrypcyjnych arkuszów oznajmienia, jakie tutejszemu Magistratowi złożono a które strony same wypełniały, wyjmujemy niektóre ciekawsze ustępy, — I tak w rnbryce „s t a n“ wpisano: „b i e d n y“ „m i e r n y“ „z a ś l u b i o n a o 1 d z i e c k u,“ — „k a w a l i r n a w y d a n i u“ „w d o w i e c d z i ę k i B o g u j u ż n i e d ł u g o.“

W rubryce „s t a n o w i s k o u r z ę d o w e“ czytamy: „z o p a t r z n o ś c i,“ „p r ó ż n i a k“ „ż y j e c h o d z ą c p o w e s e l a c h i c h r z c i n a c h“ — „z m o d ł ó w z a d u s z e z m a r ł e“ i. t. p. Jeden z twardych przeciwników, języka polskiego, wykreślił nagłówek rubryki „j ę z y k t o w a r z y s k i“ natomiast wpisał: „Conversations Zunge“ a pod tem dodał „h o c h-d e u t s c h“ — Pewien izraelita przy pozycyi syna kaleki, mającego tak zwana kurczą ślepotę, dodał uwagę: „m a s l e p i k u r y i n a g ł o w i e p a r s y w i e.“

Kompromitacye niemałą wyrządziła „hetka“ czyli szkapa chłopska naszej kolei. W ubiegłym tygodniu pociąg towarowy idący z Przemyśla ku Krakowu zdybał na torze kolejowem pod Żurawicą siwego konia niemyślącego wcale przed nadchodzącą maszyną ustąpić. Maszynista bądź przez wstrzymywanie, bądź przez przyspieszanie w biegu chciał natrętnego rywala z toru spłoszyć, lecz tenże prowadził pociąg spiesząc przed niem po wyścigowemu, — przebiegł lotem ptaka dworzec w Radymnie, następnie w Jarosławiu i dopiero w skutek sygnałów wyprawionych naprzód o tej przeszkodzie zdołano ująć dzielnego biegnna przy jednej z budek strażniczych za Jarosławiem. O prawdziwości tego na pozór nie podobnego zdarzenia świadczy raport służbowy złożony przez prowadzącego pociąg tutejszemn naczelnictwu stacyi zatwierdzony przez stacye dotyczące, usprawiedliwiający wcale nieznaczne z tego powodu spóźnienie.

13 Lutego b. r. odbędzie się w N i ż a n k o w i c a c h wieczorek z tańcami na dochód miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny o godzinie	1 minut	45	w nocy
	osobowy „ „	7 „	43	rano
	mięszany „ „	8 „	17	wieczór
do Lwowa odchodzą:	pospieszny „ „	3 „	25	w nocy
	osobowy „ „	6 „	30	wieczór
	mięszany „ „	8 „	20	rano
do Węgier na Zagórz od.	pospieszny „	8 „	45	
ze Zagórza przychodzi:	„ „	7 „	14	rano
do Zagórza odchodzi mięszany	„ „	8 „	45	wieczór
do Stryja „ „	„ „	4 „	9	rano
z Węgier i Stryja przychodzi	„ „	5 „	50	wieczór
ze Stryja przychodzi:	„ „	11 „	20	„

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

NADESŁANE!

Podpisany zawiadamia P. T. Publiczność że czyniąc Jej życzeniu zadosyć, — od dnia dzisiejszego już nie piwo okocimskie ale piwo krasiczyńskie szynkuje.

M. Rubenfeld.
pod trzema różami.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. dyrektor dóbr Gumniska. Niepohamowana złość i irytacya jakie z każdego słowa zbyt dobitnie przebijają, tudzież zauliczna stylizacya całego listu przekonują że wiadomy p. Ł. musi mieć za sobą wiele prawdy.

PISMA
Feliksa Chaszczyńskiego
nauczyciela szkół wydziałowych
w Samborze
Dotychczas wyszły:

1. **Tajemniczy Zbrodniarz** w 3 tomach, tłumaczenie. Do nabycia w księgarni F. H. Rychtera we Lwowie.
2. **Zorza** oryginalne poezye. Do nabycia u autora. Cena 1 złr a. w.
3. **Wesoły Towarzysz** czyli sposób przyjemnego zabawienia się w towarzystwie. Do nabycia w księgarni F. H. Rychtera we Lwowie.
4. **Cesarz Franciszek Józef I.**, Jego żywot i rządy. Do nabycia w drukarni J. Czainskiego w Samborze. Cena 20 ct. a. w.
5. **Wiersz na powitanie Najjaśniejszego Pana** do Galicyi przybywającego, przez Jego Mość Cesarską łaskawie przyjęty. Do nabycia u autora. Cena 10 ct. a. w.

11 2—?

Książki
ZUPEŁNIE NOWE
z powodu wyjazdu za połowę ceny
do sprzedania.

Kronika Marcina Kromera, — Dymitr Samozwaniec, — Poezye Stanisława Trembeckiego, — Dusze Odrodzone, — Obrazki Galicyjskie J. Gordona, — Pamiętniki Janczara.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do Administracyi **„Przemyślanina“** rynek l. 2 na 1. piętrze

Młody fachowy egzaminowany
NAUCZYCIEL
KAWALER.

Poszukuje miejsca jako wychowawca dla dzieci lub instruktor domowy dla studentów **szkół normalnych, realnych lub średnich**. Bliższa wiadomość pod Nr. 19. w Przemyślu za ruską katedrą.

Ferdynand Majerski
poleca swoją pracownię
przy trakcie dobromilskim

RZEŹBIARSKĄ i POZŁOTNICZĄ,
w której wykonuje urządzenia
do kościołów cerkwi
i SALONÓW
ołtarze, ikonostasy, ambony, stala, cymborya, ołtarzyki procesyonalne, ramy, meble i wszelkie dekoracye do tychże,

oraz pomniki kamienne, marmurowe i inne wyroby z tego materyału jako też z alabastru, gipsu i t. d.

Wszelkie zamówienia jako też restauracye w zakres ten wchodzące, wykonuje jaknajspieszniej jaknajsumienniej i po umiarkowanych

cenach. 10 2—?

w Przemyślu

J. GORNIAK
W PRZEMYŚLU
poleca swoją
PRACOWNIĘ ŚLUSARSKĄ
oraz
Agencyę i główny skład
MASZYN DO SZYCIA



wszystkich systemów

do tychże **składowe części**, **igły** do (wszystkich systemów) tudzież najwyborniejszą **oliwę dla fotografów i zegarmistrzów.**

WSZELKIE REPERACYE
MASZYN
wykonuje szybko i dokładnie.

Cenniki maszyn, wyrobów ślusarskich, dzwonków elektrycznych i. t. p. przesyła na żądanie bezpłatnie i franco.

7 3—3

PAŁAC
i majątek ziemski
W BADENIU
przynoszące rocznie 18.000 zł. dochodu
życzę sobie
zamienić
na większe dobra
w Galicyi
wartości 250 — 300.000 złr.
Adres wskaże Administracya **„Przemyślanina“** rynek l. 2 na 1. piętrze.

POSZUKUJE
do kupna lasu
(jodły-sosny)

większego obszaru w blizkości kolei lub spławnej rzeki.

Bliższa wiadomość w Administracyi **„Przemyślanina“** rynek l. 2 na I piętrze.

Z drukarni Jana Cara w Przemyślu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Jan Skwirzyński.